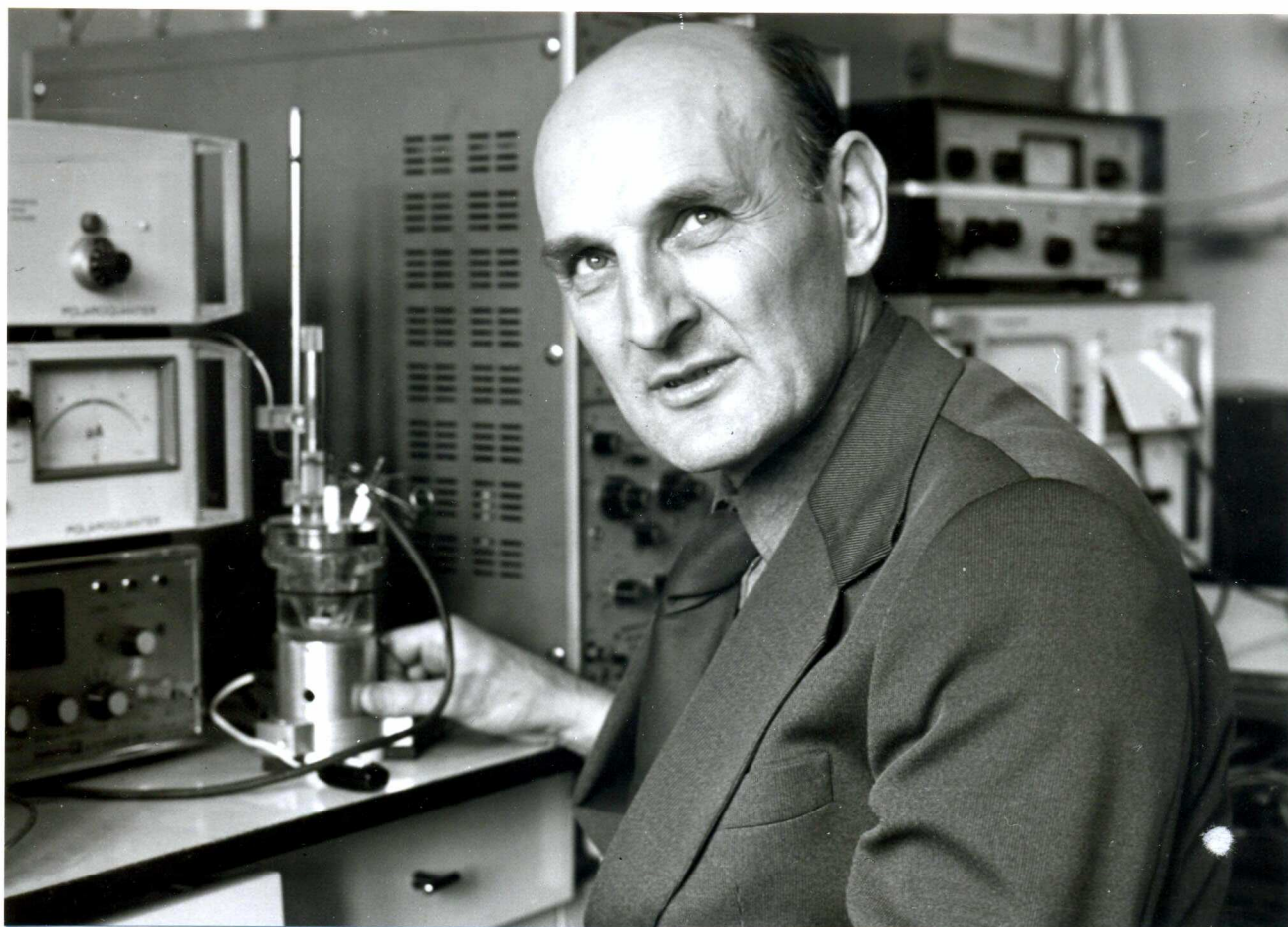




Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 6 września 2012 r.
zmarł w wieku 80 lat



Prof. dr hab. inż. Jerzy STROJEK
emerytowany nauczyciel akademicki Politechniki Śląskiej

Odszedł od nas wieloletni pracownik Wydziału Chemicznego Politechniki Śląskiej, w której od 1954 r. aż do przejścia na emeryturę w 2002 r. przeszedł wszystkie szczeble kariery naukowej. Przez wiele lat pełnił funkcję kierownika Zakładu Chemii Fizycznej i zastępcy dyrektora w Instytucie Fizykochemii i Technologii Polimerów i Instytucie Chemii i Technologii Nieorganicznej. W latach 1969-71 i 1983-84 piastował na Wydziale stanowisko prodziekana ds. nauczania. Ceniony specjalista w dziedzinie elektrochemii i spektroelektrochemii. Współpracował z wieloma wybitnymi naukowcami w kraju i na świecie. W czasie swej pracy naukowej i dydaktycznej na politechnice był promotorem wielu prac doktorskich. Był m.in. członkiem Komisji Fizykochemii Powierzchni i Katalizy PAN i Polskiego Towarzystwa Chemicznego. W uznaniu za swą pracę był odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz Odznaką Zasłużonemu dla Politechniki Śląskiej oraz wielokrotnie wyróżniony nagrodami Ministra Szkolnictwa Wyższego i Rektora Politechniki Śląskiej za osiągnięcia dydaktyczne i naukowe. Odszedł od nas na zawsze człowiek głębokiej wiedzy, skromny i życzliwy, nauczyciel i wychowawca wielu pokoleń studentów i pracowników naukowych, głęboko oddany sprawom społeczności akademickiej i Wydziału. Pozostanie w naszej pamięci jako człowiek uczciwy i prawy.

Kierownik i Pracownicy Katedry
Fizykochemii i Technologii Polimerów

Dziekan i Rada
Wydziału Chemicznego

Rektor i Senat
Politechniki Śląskiej

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 10 września 2012 roku o godzinie 14³⁰ na Cmentarzu Lipowym w Gliwicach.

8 września 2012 roku odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej przedstawionej Radzie Wydziału Chemicznego przez inżyniera Artura Macieja, doktoranta z Katedry Chemii, Technologii Nieorganicznej i Paliw.

TEMAT PRACY DOKTORSKIEJ:

**BADANIA PROCESU ELEKTROCHEMICZNEGO WYTWARZANIA
ANTYKOROZYJNYCH POWŁOK STOPOWYCH Zn-Co
NA PODŁOŻU STALOWYM**

PROMOTOR:

Prof. dr hab. inż. Jerzy PIOTROWSKI
Politechnika Śląska

RECENZENCI:

Dr hab. inż. Paweł NOWAK, Prof. IKiFP
Instytut Katalizy i Fizykochemii Powierzchni PAN, Kraków

Prof. dr hab. inż. Witold GNOT
Politechnika Śląska

Z pracą doktorską i opiniami recenzentów można zapoznać się w czytelni
Biblioteki Głównej Politechniki Śląskiej w Gliwicach,
ul. Kaszubska 23

30 września - zakończył się remont wieży głównego budynku Wydziału. Po prawie dwóch latach - ruszto - wawia zdjęto.



ANDRZEJ KRZYSZTOFORSKI*

Zakłady Azotowe w Mościcach i Politechnika Śląska w Gliwicach. Historia synergii w tworzeniu i rozwoju kadr dla przemysłu chemicznego^a

W okresie międzywojennym Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Mościcach pod Tarnowem (PFZA), powstała w 1927 r., była jedynym naprawdę nowoczesnym zakładem przemysłu chemicznego w Polsce (fot. 1). Pod koniec II Wojny Światowej okupant zdewastował ją całkowicie. Jej przedwojenny dyrektor techniczny, inż. Tadeusz Hobler, zwięźle ocenił stan w 1945 r.: *trzon aparatury prawie nie istnieje*^b. Dwa i pół roku trwała jej rewindykacja i odbudowa Zakładów do momentu uruchomienia pierwszych instalacji.

Na szczęście z mniejszymi stratami wyszło z zawieruchy wojennej to, co najcenniejsze: mościcka kadra techniczna. Stanowiła ona po wojnie bezcenny kapitał ludzki, doświadczony i okrzepły przy budowie i eksploatacji Fabryki. Większość tych specjalistów dosłownie od pierwszych dni powojennych stanęła do odbudowy, rozbudowy i organizacji przemysłu chemicznego. W miarę upływu czasu ci z nich, którzy mieli predyspozycje naukowe, stopniowo przenosili się z fabryk i z organizacji zarządzających przemysłem chemicznego typu zjednoczeń do szkół wyższych i instytutów naukowych, które niekiedy tworzyli od podstaw. Były zapewne również inne powody, dla których odchodzili oni od pracy bezpośrednio w przemyśle. Przełom lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w.,



Fot. 1. Otwarcie P.F.Z.A. Mościce, 1930 r.

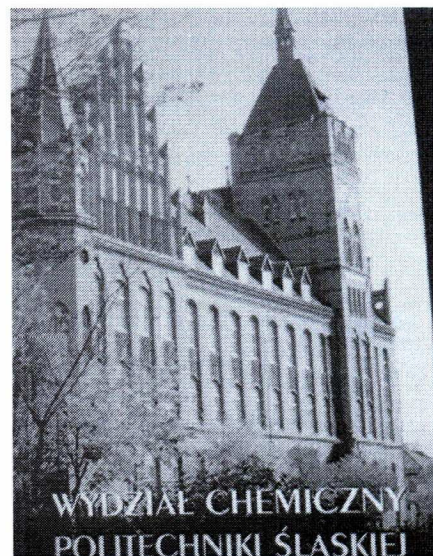
lata stalinowskie i okres hysterii związanej z wojną koreańską to był czas, kiedy każda awaria wywoływała podejrzenia o sabotaż. Z pewnością nie był to dla tej grupy fachowców okres bezpieczny.

Uczelnią, z którą przedwojenni inżynierowie z Mościc najchętniej się wiązali była Politechnika Śląska w Gliwicach i jej Wydział Chemiczny (fot. 2). Tam spotkali się oni z kolegami, którzy wywodzili się bezpośrednio ze Lwowa, oraz ze swymi



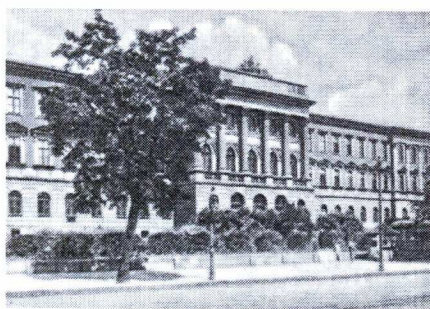
Mgr inż. Andrzej KRZYSZTOFORSKI (ur. w 1933 r.) w roku 1956 ukończył studia na Wydziale Chemicznym Politechniki Śląskiej w Gliwicach; specjalność – inżynieria chemiczna. Był zastępcą dyrektora w Zakładach Azotowych w Tarnowie-Mościcach SA, obecnie (na emeryturze) niezależny doradca w zakresie chemii przemysłowej, pracujący głównie dla firm zagranicznych. Członek Akademii Inżynierskiej w Polsce (AIP).

* E-mail do korespondencji:
a.krzysztoforski@wp.pl



Fot. 2. Gmach Wydziału Chemicznego Politechniki Śląskiej

^a Artykuł w części oparty na odczycie autora w Towarzystwie Przyjaciół Mościc w dn. 18 maja 2009 r. pt. „My wszyscy z nich Rola pierwszych budowniczych Mościc w powojennym przemyśle, nauce i szkolnictwie wyższym”.



Fot. 3. Gmach Politechniki Lwowskiej

lwowskimi nauczycielami akademickimi. Do najbardziej znanych należeli profesorowie Wiktor Jakób, Adolf Joszt (były rektor Politechniki Lwowskiej), Wacław Leśniński, Edward Sucharda i Ludwik Wasilewski. Byli to też późniejsi profesorowie: Jan Krakowski (były asystent prof. I. Mościckiego i były dyrektor fabryki „Azot” w Jaworznie), Tadeusz Mazoński, Tadeusz Pukas i Czesława Troszkiewicz. Zatem Wydział Chemiczny Politechniki Śląskiej oparł się praktycznie na dwóch podstawach – Lwów i Mościce. Te podstawy były zresztą ze sobą powiązane, bo z kolei większość kadry mościckiej stanowili absolwenci Politechniki Lwowskiej (fot. 3). Jej Wydział Chemiczny był uważany przed wojną za najlepszy w Polsce, a „unię personalną” Lwowa i Mościc symbolizowała postać prof. Ignacego Mościckiego. Prof. Andrzej Karbownik, obecny rektor Politechniki Śląskiej, rozciągając swą ocenę również na inne poza chemią kierunki, stwierdził: *Trudno sobie wyobrazić, jak wyglądałaby Politechnika Śląska bez profesorów ze Lwowa. Oni nie tylko wykładali, ale tworzyli prawdziwą, najlepiej rozumianą kulturę akademicką*²⁾. Tu dygresja: ta sama publikacja wspomina, że podtrzymywane są więzi pomiędzy Politechniką Śląską a Instytutem Politechnicznym, w który została przekształcona uczelnia lwowska.

W roku jubileuszu Zakładów Azotowych w Tarnowie-Mościcach godzi się przypomnieć znakomite postacie budowniczych i szefów Mościc, którzy odegrali wielką rolę w powojennym przemyśle, nauce i szkolnictwie wyższym. Nie znaczy to, że o przeszłości Fabryki i o nich samych zapomniano. Już 35 lat temu jeden z nich, prof. Władysław Plaskura, nazwał fabrykę mościcką *kuźnią kadr polskiego przemysłu chemicznego*³⁾, a Stanisław Opalko *doskonałym poligonem polskiego przemysłu chemicznego*⁴⁾. Przy okazji kolejnego jubileuszu Zakładów prof. Edward Grzywa, ówczesny minister, nazwał Tarnów *kolebką polskiej chemii*⁵⁾. Wiele też było, zwłaszcza na łamach *Przemysłu Chemicznego*, tekstów dotyczących poszczególnych zasłużonych osób, także przy smutnych okazjach ich pożegnań. Czas jednak biegnie i zaciera wspomnienia. Ponadto wydaje się słuszne, by położyć nacisk na mniej dotąd

eksponowany, tytułowy aspekt tego tematu. Łączy on w całość wszystkie te postacie, ich macierzystą Fabrykę oraz Uczelnię którą współtworzyli, ich osiągnięcia i zasługi dla powojennych kadr przemysłu chemicznego. Tych kadr musiało szybko przybywać, gdyż zasoby przedwojenne były nieliczne, dodatkowo przez wojnę uszczuplone, a odbudowywany i rozbudowywany przemysł na ludzi wykształconych pilnie oczekiwał.

Profesor dr inż. dr h.c. Tadeusz Hobler (1899–1975)⁶⁻⁸⁾ (fot. 4 i 5) to niewątpliwie najwybitniejszy z nauczycieli akademickich wywodzących się z przedwojennych Mościc, kombatanat I Wojny Światowej, legionista, hallerczyk, dowódca batalionu w wojnie 1920 r., dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych. Można się czasem spotkać z określeniem *wybitny chemik*, ale był on z wykształcenia inżynierem mechanikiem, co więcej, swoją karierę zawodową rozpoczął w latach 1924–25 w Hucie „Zgoda” jako konstruktor urządzeń dźwigowych⁹⁾. Chemii, przemysłu chemicznego, uczył się dopiero w Chorzowie i Mościcach od 1925 r. jako kierownik biur konstrukcyjnych. I w końcu został wielkim nauczycielem chemików. Wniósł bardzo duży wkład w wiele rozwiązań technicznych budowanej fabryki w Mościcach, m.in. wytwarzania kwasu azotowego i azotanu amonowego, instalacji konwersji gazu wodnego, a ponadto całego planu generalnego i urządzeń pomocniczych. Po uruchomieniu Fabryki, w 1931 r., otrzymał ofertę pracy najpierw w Paryżu, a potem w firmie Hydro-Nitro, mieszczącej się w Genewie filii amerykańskiej Nitrogen Engineering Corporation. Pracował w niej 7 lat i ogromnie rozwinął tam swoje talenty twórcze, wiedzę i doświadczenie, uczestnicząc w projektowaniu i budowie fabryk przemysłu azotowego w kilku krajach. W tym też czasie uzyskał 42 patenty, m.in. na ciśnieniowy proces produkcji kwasu azotowego HNH (Hydro-Nitro-Hobler), do których swoje prawa przekazał po wojnie nieodpłatnie

polskiemu przemysłowi chemicznemu (co więcej, wyjednał zrzeczenie się przez firmę Hydro-Nitro roszczeń finansowych wynikających z przedwojennych umów licencyjnych).

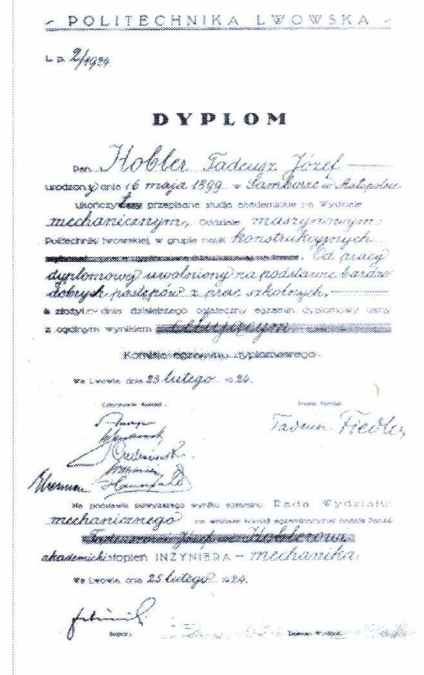
W 1938 r. wrócił do Mościc i został dyrektorem technicznym Państwowej Fabryki Związków Azotowych, pozostając doradcą firmy Hydro-Nitro. W czasie okupacji początkowo wykładał we Lwowie, potem ukrywał się. W 1945 r. natychmiast stanął do odbudowy i rozbudowy przemysłu chemicznego. Był twórcą i dyrektorem Głównego Biura Inwestycji i Odbudowy (GBIO) w Gliwicach, które dało początek kilku późniejszym biurom projektów. Pierwsza ekipa GBIO składała się głównie z inżynierów PFZA Mościce, niektórych dopiero co wyzwolonych z Auschwitz. Byli to m.in. Karol Huella, Artur Krzetuski, Bolesław Szatański, Tadeusz Śledziński, Aleksander Udrycki, Stanisław Wein i Jan Wierciński.

T. Hobler w 1949 r. zaczął pracować na Politechnice Śląskiej i w tym samym roku uzyskał doktorat, a w 1954 r. został profesorem zwyczajnym. Kierował katedrami Inżynierii Chemicznej i Konstrukcji Aparatury na Wydziale Chemicznym, przejściowo również na Wydziale Mechaniczno-Energetycznym. W 1958 r. utworzył najpierw Zakład, a później Instytut Inżynierii Chemicznej i Konstrukcji Aparatury Polskiej Akademii Nauk.

Można bez przesady powiedzieć, że ten genialny inżynier był zarazem jednym z najwybitniejszych w tym czasie polskich uczonych. Znakomity wykładowca, był głównym twórcą polskiej szkoły inżynierii chemicznej.



Fot. 4. Prof. Tadeusz Hobler



Fot. 5. Dyplom nadający akademicki stopień inżyniera mechanika T. Hoblerowi (bez wykonywania pracy dyplomowej)

dwukrotnym laureatem Nagród Państwowych I stopnia (po raz pierwszy już w 1949 r.), członkiem korespondentem (od 1954 r.) Polskiej Akademii Nauk, potem członkiem jej Prezydium, członkiem rzeczywistym (od 1966 r.), wychowawcą kilku pokoleń inżynierów, promotorem 25 doktorów, z których 11 zostało profesorami, autorem ponad 100 publikacji, doktorem honoris causa dwóch uczelni (Politechniki Śląskiej i Instytutu Politechnicznego w Leningradzie). Dzięki niemu Gliwice stały się centrum inżynierii chemicznej w Polsce i ośrodkiem projektowania dla przemysłu chemicznego. Był również członkiem i przewodniczącym wielu rad naukowych, komitetów PAN, Komitetu Nagród Państwowych. Wielokrotnie odznaczany, cieszył się ogromnym autorytetem. W życiu codziennym był człowiekiem promiennym, optymistycznym i wielką życzliwością.

W Mościcach (gdzie na miejscowym ementarzu spoczywa dr Tytus Hobler, ojciec Profesora, w latach dwudziestych sędzia Sądu Najwyższego) od dłuższego czasu podnosi się, że prof. Hobler, nie tylko ze względu na swoją przedwojenną działalność w Mościcach, ale również za to, co zrobił później dla nauki polskiej, powinien zostać upamiętniony ulicą swego imienia, tak jak miało to miejsce w przypadku Mościckiego, Kwiatkowskiego oraz Wróblewskiego i Olszewskiego. Niestety, jak dotąd postulat ten nie znajduje wystarczającego wsparcia.

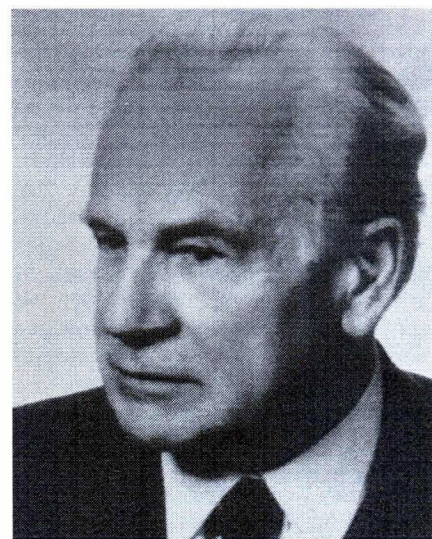
Profesor dr hab. dr h.c. inż. Stefan Pawlikowski (1899–1980)^[10] (fot. 6) był chemikiem, absolwentem Politechniki Lwowskiej, asystentem i doktorantem prof. Mościckiego. Pracę w przemyśle rozpoczął w 1928 r. w Biurze Budowy Fabryki (mościckiej) w Warszawie. Odpowiadał tam za kontrolę danych licencyjnych oraz miał znaczny udział w uruchomieniu tej fabryki^[11].



Fot. 6. Prof. Stefan Pawlikowski

Od 1929 r. do wybuchu wojny pracował na różnych stanowiskach w Mościcach, aż do stanowiska szefa produkcji związków azotowych oraz prokurenta Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie. Lata wojny przeżył w Krakowie. Również od pierwszych dni powojennych stanął do pracy. W jego wspomnieniach^[12] można przeczytać, że dosłownie cztery dni po wyparciu Niemców z Oświęcimia został przez ówczesny Państwowy Urząd Naftowy^[13] mianowany dyrektorem zakładów w Dworach k. Oświęcimia (były to zakłady produkujące głównie kauczuk syntetyczny na niemieckie potrzeby wojenne). Fabryka ta przeszła ciężki okres demontażu przez wojskowe władze sowieckie^[14]. Dr S. Pawlikowski zorganizował tam produkcję benzyny syntetycznej metodą Fischera i Tropscha w skali 40 tys. t/r^[15], sprowadzając ze Schwarzhede niemiecką aparaturę, przyznaną Polsce na zasadzie reparacji wojennych. W Oświęcimiu zgromadził świetny zespół ludzi, którzy potem w większości też przeszli do pracy na uczelniach. Byli to m.in. Stanisław Bretsznajder, późniejszy profesor Politechnik Śląskiej i Warszawskiej; Bronisław Nartowski, późniejszy profesor Politechniki Gdańskiej; Zdzisław Sokalski, późniejszy profesor chemii fizycznej na Politechnice Śląskiej; Zdzisław Ziolkowski, późniejszy profesor Politechniki Wrocławskiej i twórca tamtejszej szkoły inżynierii chemicznej; Stanisław Hüpsch, inżynier budownictwa, później profesor Politechniki Śląskiej; Mieczysław Jaworek, przedwojenny kierownik wydziału mechanicznego w Mościcach, pionier w zakresie spawania stali kwasoodpornych, wykładowca Politechniki Śląskiej; Jan Hosowicz, w Oświęcimiu dyrektor inwestycji, również wykładowca Politechniki; wreszcie Franciszek Gajewski, późniejszy dyrektor ds. rozwoju w Zjednoczeniu Przemysłu Azotowego i wykładowca Politechniki Krakowskiej.

Doktor S. Pawlikowski też stopniowo przenosił się na Politechnikę Śląską. Od 1949 r. był kierownikiem Katedry Technologii Nieorganicznej, przemianowanej potem na Katedrę Technologii Wielkiego Przemysłu Nieorganicznego. Kierował tą katedrą przez 22 lata, do przejścia na emeryturę w 1971 r. Przez jej laboratoria przeszło ponad 2 tys. studentów^[16]. Oprócz technologii nieorganicznej (głównie technologii przemysłu azotowego, która była mu szczególnie bliska) zajmował się bardzo intensywnie ochroną tworzyw aparaturowych i konstrukcyjnych przed korozją, w tym również ochroną budowli. W latach 1957–58 był dziekanem Wydziału Chemicznego Politechniki Śląskiej. Był to człowiek bardzo komunikatywny, życzliwy i przyjazny ludziom. Również wypromował liczne grono następców: piętnastu jego habilitantów zajmowało już w 1975 r. stanowiska profesorów i docentów w różnych uczel-



Fot. 7. Prof. Władysław Plaskura

niach i instytutach krajowych^[16]. Autor ponad 200 publikacji (w tym pasjonującego, erudycyjnego artykułu o początkach i rozwoju przemysłu azotowego w Polsce)^[17]. Doktor h.c. Uniwersytetu Przemysłu Chemicznego w Veszprém na Węgrzech.

Profesor mgr inż. Władysław Plaskura (1905–1987) (fot. 7), inżynier mechanik, również absolwent Politechniki Lwowskiej, od 1936 r. był związany z Zakładami w Mościcach, gdzie bardzo szybko awansował na kierownika Biura Konstrukcyjnego. W czasie okupacji (w 1940 r.) został aresztowany i wywieziony do Auschwitz (obóz koncentracyjny przeżył z bardzo wczesnym numerem 1000). Zapisał tam piękną kartę. Ponieważ biegle znał niemiecki, a przy tym miał niezwykle talent techniczny, również praktyczny, Niemcy wkrótce uznali go za przydatnego do prowadzenia rozmaitych prac i mianowali nadzorcą komanda kanalizacyjno-wodnego. To pomogło przeżyć nie tylko jemu, ale również kolegom, towarzyszom niedoli, których ściągał do tego komanda, m.in. inżynierom mościckim. Jemu należy w dużej mierze zawdzięczać to, że z trzynastu osób aresztowanych w Mościcach i 20 czerwca 1940 r. wywiezionych do Auschwitz, nie przeżył tylko jeden, mianowicie Stanisław Nowotny (legionista, inwalida I Wojny Światowej)^[18], a warto przypomnieć, że np. z pierwszego „tarnowskiego” transportu (14 czerwca 1940 r.), liczącego 753 osoby, *lata obozowej męczarni przeżyło niespełna 200 osób*^[19]. Komando wiele prac wykonywało poza terenem obozu, co dawało Plaskurze relatywną swobodę, umożliwiało pewne kontakty i pomoc dla obozowej organizacji konspiracyjnej. Wydana została książka^[20] poświęcona głównie wojennym przeżyciom przyszłego profesora. Wyzwolony został z dużym opóźnieniem, już w Niemczech, bo szedł tam w tzw. marszu śmierci. Do domu

wrócił dopiero w marcu 1945 r., ale już w kwietniu zaczął pracować w GBIO jako zastępca dyrektora, później w Pekachemie, w Biprochemie, następnie jako naczelny inżynier w Centralnym Zarządzie Przemysłu Chemicznego. Od 1951 r. kierował Centralnym Zarządem Przemysłu Syntezy Chemicznej i wreszcie w 1958 r. został (po Antonim Radlińskim) dyrektorem naczelnym Zjednoczenia Przemysłu Syntezy Chemicznej, największego zjednoczenia polskiej chemii. Było to ewenementem, gdyż w PRL takich funkcji człowiekowi bezpartyjnemu z zasady nie powierzano. Na zajmowanych stanowiskach położył wybitne zasługi dla odbudowy i budowy najważniejszych kombinatów chemicznych, trzonu polskiej chemii, w tym Kędzierzyna, Puław, Błachowni Śląskiej, Brzegu Dolnego i Tarnowa. Również i on stopniowo przechodził na Politechnikę Śląską, kierował Katedrą Maszynoznawstwa Chemicznego, później Katedrą Aparatury Chemicznej, od 1963 r. jako profesor nadzwyczajny, od 1975 r. już jako profesor zwyczajny, wreszcie od 1973 r. do emerytury był dyrektorem Instytutu Inżynierii Chemicznej Politechniki Śląskiej. Warto odnotować ciekawostkę: na 90 stronach wspomnianej, bardzo szczegółowej książki o prof. W. Plaskurze²⁰⁾, nie znalazła się jedna informacja, a mianowicie ta, że został on odznaczony Orderem Budowniczych Polski Ludowej^{21, 22)}. Widocznie w dobrej wierze autor uważał, że jest to coś, o czym dziś nie wypada wspominać, a przecież prof. W. Plaskura to najwyższe ówczesnie cywilne odznaczenie otrzymał nie za działalność polityczną, lecz za ogromną pracę całego życia (podobnie jak inni odznaczeni, nieliczni zresztą z tej kategorii, prof. Wiktor Dega, Witold Lutosławski i Andrzej Wajda).

Profesor W. Plaskura, podobnie jak profesorowie T. Hobler i S. Pawlikowski,



Fot. 8. Doc. Ludwik Sobolewski



Fot. 9. Mościcka legitymacja fabryczna inż. L. Sobolewskiego

a także doc. Ludwik Sobolewski, uosabiał model nauczyciela akademickiego wyrosłego z praktyki przemysłowej, charakterystyczny dla wczesnych powojennych lat Politechniki Śląskiej i nadający wtedy jej Wydziałowi Chemicznemu wyjątkowy walor dydaktyczny.

Docent mgr inż. Ludwik Cyrus Sobolewski (1909–1993)²³⁾ (fot. 8 i 9), chemik, również był absolwentem Politechniki Lwowskiej. Doświadczył międzywojennego bezrobocia²⁴⁾, pracę rozpoczynał w Hucie Baildon, następnie w Zakładach Azotowych w Chorzowie, potem pracował w Mościcach, również w okresie okupacji. Brał tam udział w tajnym nauczaniu, był członkiem Armii Krajowej, uczestniczył w konspiracyjnej produkcji materiałów wybuchowych (odznaczony został Krzyżem Armii Krajowej). W 1945 r., po zakończeniu działań wojennych, wrócił do Chorzowa (na stanowisko dyrektora technicznego Zakładów), a potem przeniósł się do gliwickich biur projektów (GBIO, gdzie był głównym inżynierem, Pekachemu, powstałego zeń Biprochemu, a także Prosynchemu; tam z kolei był głównym technologiem i generalnym projektantem branży azotowej). Był także generalnym projektantem kombinatu w Kędzierzynie. Również w jego przypadku historia się powtórzyła. Rozpoczął pracę na Politechnice Śląskiej, od 1955 r. pracował jako docent i zastępca profesora, a w 1960 r. został kierownikiem Katedry Inżynierii Chemicznej. W latach 1961–1963, delegowany przez ministerstwo, pracował w firmie Haldor Topsøe Chemical Engineers w Kopenhadze, kierując grupą projektową. Ta technologiczna i inżynierska firma miała poważny udział w projektowaniu Zakładów Azotowych w Puławach. Docent L. Sobolewski wniósł do tego dzieła znaczny wkład, był bowiem wysokiej klasy specjalistą równie biegłym w technologii chemicznej (w tym przypadku technologii przemysłu azotowego), jak i w inżynierii chemicznej²⁵⁾, co nie było i nadal nie jest częste. W Danii zapoznał się też ze stosowaniem cyfrowych maszyn matematycznych w projektowaniu i później inicjował wprowadzanie tej metody w Kraju²⁶⁾. Po powrocie nie znalazł już jednak odpowiedniego miejsca ani w Prosynchemie, ani na Politechnice Śląskiej. Przez pewien

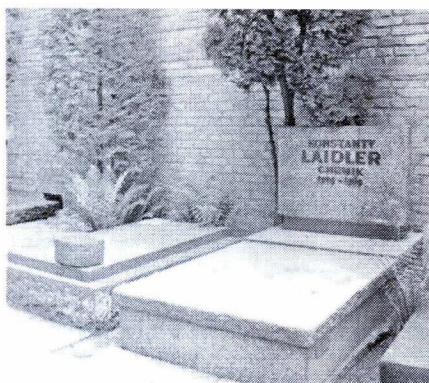
czas wykładał projektowanie reaktorów chemicznych na kursie podyplomowym w Politechnice Wrocławskiej. Rozszerzając swoje zainteresowania na nowy dział technologii, przeszedł do Głównego Instytutu Górniczego na stanowisko kierownika Ośrodka Karbochemii. Zajmował się przede wszystkim technologiami paliw ciekłych z węgla, również jako konsultant GIG ds. chemicznej przeróbki węgla i – do ostatnich lat – jako konsultant w Zakładzie Karbochemii PAN w Gliwicach, gdzie zajmował się hydropirolizą węgla. Był członkiem licznych komitetów i rad naukowych; dużą indywidualnością, człowiekiem wielkiej kultury, wielkiego uroku osobistego, przy tym był skromny i życzliwy ludziom.

Piszący te słowa, studiujący na Politechnice Śląskiej od 1951 r. w trudnych latach stalinowskich, poczuwa się do wdzięczności ludziom takim właśnie jak doc. L. Sobolewski i prof. S. Pawlikowski, za coś więcej, niż tylko za wiedzę, którą nam przekazywali. Okazywali oni życzliwą pomoc tym, których dobre wyniki w nauce nie były wystarczająco wsparte odpowiednią, jak to się wówczas nazywało, postawą społeczno-polityczną. Przyjęcie na uczelnię, na pożądaną specjalizację i na studia magisterskie to były w tamtych czasach „dobra reglamentowane” pozostające pod polityczną kontrolą. W sytuacjach trudnych można było liczyć na dyskretne wsparcie takich właśnie nauczycieli akademickich.

Dyrektor mgr inż. Konstanty Laidler (1909–1969)^{27, 28)} (fot. 10 i 11) nie ma wprawdzie w swojej biografii nawet epizodu związanego ze szkolnictwem wyższym, można jednak twierdzić, że był to, zwłaszcza w latach sześćdziesiątych XX w., najbardziej światły działacz gospodarczy w polskiej chemii i człowiek o najszerszych horyzontach.



Fot. 10. Dyr. Konstanty Laidler



Fot. 11. Grób K. Laidlera na warszawskich Powązkach

Dzięki temu wywierał ogromny, pozytywny wpływ na poziom techniczny kadr naszego przemysłu chemicznego. Absolwent Wydziału Chemicznego Politechniki Lwowskiej (dyplomant prof. S. Pilata), pracę w Mościcach rozpoczął w 1936 r. Pracował głównie w Laboratorium Badawczym, ale również w produkcji. Zmobilizowany w 1939 r. jako oficer rezerwy, przeszedł (w grupie gen. Stanisława Maczka) cały ówczesny szlak polskich żołnierzy, przez południową Europę do Anglii. Wkrótce się tam poznano na jego talentach technicznych i zaangażowano (w 1943 r.) do pracy w Wojskowym Instytucie Technicznym w Edynburgu i Londynie. Potem zdemobilizowany, do 1947 r. pracował w firmie Bamag Ltd. Miał świetne perspektywy dalszej kariery przemysłowej, ale zdecydował się wrócić do Kraju, do rodziny. Natychmiast podjął pracę i wkrótce zapisał się w historii chemii jako główny twórca zakładów w Kędzierzynie. Kiedy powstała koncepcja budowy w Polsee tzw. trzeciej fabryki azotowej, odbyła się narada pod przewodnictwem Hilarego Mince, ówczesnego „dyktatora” polskiej gospodarki. Ogłosił on decyzję, aby tę fabrykę budować w Koninie, a potem dopiero wrócić do odbudowy leżącego w gruzach zakładu IG Farbenindustrie w Kędzierzynie. Jak wspominał biografowie²⁹⁾, K. Laidler odważył się wtedy zaoponować i powiedział, że za dwa lata nie będzie już w Kędzierzynie do czego wracać, bo wszystko, co tam jeszcze jest, ulegnie ostatecznej dewastacji. Minc po miesięcznym namyśle przyznał mu rację, zmienił decyzję i kombinat w Kędzierzynie został odbudowany. K. Laidler pełnił tam różne kluczowe funkcje (m.in. dyrektora technicznego), do dziś jest w kędzierzyńskim środowisku wspominany z niezwykłą estymą i określany *ojcem kędzierzyńskiej organiki*, a jego imię nadano tamtejszemu klubowi SITPChem. Jako bezpartyjny nigdy dyrektorem naczelnym nie został, co najwyżej p.o. Miał jakieś zatargi z władzami politycznymi i ostatecznie w 1955 r. przeszedł do Ministerstwa Przemysłu Chemicznego,

najpierw na stanowisko zastępcy, a potem dyrektora Departamentu Techniki.

Dopiero tam w pełni wykorzystał swoje możliwości. Oczywiście procentowała mu praca w Wlk. Brytanii, doskonale kontakty i perfekcyjna znajomość angielskiego. Bardzo wiele wniósł do koncepcji rozwojowych naszego przemysłu chemicznego. Między innymi, o czym się już nie pamięta, jego autorstwa było hasło *chemizacji gospodarki narodowej*²⁹⁾, które później podjęli minister Jerzy Olszewski i jego zastępca Jerzy Kopytowski. Szeroko publikował, m.in. opowiadając się za stworzeniem klimatu sprzyjającego innowacyjności. Bardzo forszował budowę petrochemii (również, choć bez powodzenia, na południu Polski), rozwój produkcji włókien syntetycznych, zaplecza budowy aparatury chemicznej dla przemysłu chemicznego i bazy badawczej. Gdy przeszedł w 1964 r. (z rekomendacji prof. A. Zmaczyńskiego) na stanowisko dyrektora Instytutu Chemii Ogólnej, dał tej jednostce badawczej nowy impuls. Przede wszystkim narzucił to, czego niedostatek zawsze był (a właściwie jest do dziś) „piętą achillesową” polskich naukowców-chemików, mianowicie interdyscyplinarność. Wprowadzał inżynierię chemiczną, modelowanie procesów i elektroniczną technikę obliczeniową, bardzo sprzyjał krajowym wdrożeniom (w opozycji do tendencji nieprzemysłanego niekiedy zakupu licencji) oraz bronił krajowych technologii. Był to wizjoner, który zdecydowanie wyprzedzał swój czas. O jego dalekowzroczności świadczy fakt opublikowania w 1965 r. prognozy, że w ciągu dziesięciu najbliższych lat zaplecze naukowo-badawcze polskiego przemysłu chemicznego będzie stać na sprzedaż technologii. Pomylił się o dwa lata, bo pierwsze licencyjne kontrakty eksportowe tarnowskie Zakłady Azotowe zawarły w 1977 r.

Znakomite wspomnienie pośmiertne o Konstantym Laidlerze³⁰⁾ dobrze oddaje jego złożoną osobowość, a nawet, jak to nazwano, *inhibitory jego działalności*. Błyskotliwie inteligentny, bezinteresowny, kryształowo uczciwy, miał jedną cechę, skądinąd też bardzo chwalebna, która niestety go zgubiła. Był bardzo śmiały, szczery, obdarzony wielką odwagą cywilną, bezkompromisowy w prezentowaniu i obronie swoich poglądów, co oczywiście nie wszystkim się podobało i narażało go na ataki różnych decydentów, nad którymi intelektualnie i fachowo górował. Jeden z przykładów: na naradzie w ministerstwie, w której uczestniczyłem, po tym, gdy jeden z profesorów zachował się nieostrożnie i za dużo ujawnił pewnej firmie zagranicznej, Dyrektor K. Laidler mu to wytknął, a ten, broniąc się, powiedział: *Panie Dyrektorze, ja myślałem, że mam z uczciwą firmą do czynienia*. Na to Laidler się roześmiał i powiedział: *Panie Profesorze! Co to znaczy uczciwa firma? Gdyby mnie pan zapytał o uczciwość*

naszego Ministerstwa, to byłbym w dużym kłopotcie! Mówił takie rzeczy i jeszcze „gorsze”, a mimo to w 1967 r. został mianowany zastępcą przewodniczącego Komitetu Nauki i Techniki. To już była funkcja wiceministrialna, więc dla bezpartyjnego ryzykowna. W gronie wcześniejszych współpracowników komentowaliśmy to z pewną troską i nie bez racji, bo niewiele później, w 1968 r. wiceminister K. Laidler (nieco wcześniej odznaczony Sztandarem Pracy I klasy), być może znowu wskutek jakiejś zbyt odważnej wypowiedzi, został z dnia na dzień wyrzucony z pracy przez przewodniczącego Komitetu, Eugeniusza Szyra (który zresztą to stanowisko też wkrótce stracił). To go bardzo mocno załamało, popadł w depresję, która przeszła w chorobę somatyczną, zachorował na zapalenie opon mózgowych i wkrótce zmarł, nie doczekawszy nawet swych sześćdziesiątych urodzin. Jego śmierć wywołała wstrząsające wrażenie i ogólny żal w środowisku.

K. Laidler, postawny i przystojny mężczyzna o nieco „śródziemnomorskiej” urodzie, był z pochodzenia Ormianinem, przedwojennym działaczem młodzieżowej organizacji katolickiej. Jego smutny los może być jeszcze jednym dowodem na to, że wydarzenia 1968 r. stanowiły nagonkę nie tylko – albo nie tyle – antysemicką, co w ogóle antyinteligentną i m.in. on padł jej ofiarą. Jedyny właściwie honor, jaki mu pozostawiono, to ten, że spoczywa w Alei Zasłużonych, pod Katakumbami na Starych Powązkach w dobrym sąsiedztwie, pomiędzy Marią Dąbrowską a Jadwigą Smosarską i Władysławem Kędzą.

Pozostał w pamięci wielu osób jako przykład Europejczyka, człowieka, który – w „głębokim” Peerelu, 40 lat przed wejściem Polski do Unii Europejskiej – czuł się swobodnie w świecie i w światowych elitach przemysłowych.

Profesor dr inż. Józef Hawliczek (1899–1972) (fot. 12) to chemik, absolwent



Fot. 12. Prof. Józef Hawliczek

Politechniki Lwowskiej, dyplomant prof. I. Mościckiego; doktoryzował się w 1926 r. W 1924 r. rozpoczął pracę w Zakładach Azotowych w Chorzowie, organizując Laboratorium Badawcze, a potem kierując nim. Gdy w 1933 r. Zakłady w Mościcach i w Chorzowie zostały połączone, przeniósł się do Mościc i do wybuchu wojny kierował Laboratorium Badawczym Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych, będąc równocześnie ich prokurentem. Laboratorium to opracowywało m.in. technologie otrzymywania metanolu, formaliny, pentaerytrytu, precypitatu, mocznika, azotynu sodowego, saletry potasowej, sody, salmiaku, węgla amonowego, katalizatorów i granulowania saletrzaku³²⁾. Lata okupacji dr J. Hawliczek spędził w Tarnowie, gdzie pracował w fabrycznym laboratorium, utrzymując stały kontakt i współpracę z AK i uczestnicząc w produkcji materiałów wybuchowych na jej potrzeby.

Inżynier Witold Hennel opisał³³⁾ ciekawą epizod z przedwojennej działalności dr. J. Hawliczki, kiedy to koncern IG Farbenindustrie zaskarżył Zjednoczone Fabryki o naruszenie swego patentu. Wtedy jeszcze nikt się w Polsce poważnie sprawami patentowymi nie przejmował, ale sytuacja stała się niebezpieczna i trzeba było szybko działać, a przede wszystkim kształcić się w tej dziedzinie. Hawliczek powierzył to zadanie właśnie Hennelowi, tworząc następnie pierwszą komórkę patentową w polskim przemyśle chemicznym (być może zresztą w całym ówczesnym polskim przemyśle). Ostatecznie Zakłady wyszły ze sporu obroną ręką, patent IG Farben został obalony. Utworzona komórka podjęła systematyczne patentowanie wynalazków dokonywanych w Laboratorium Badawczym.

Doktor J. Hawliczek po wojnie znalazł się na Śląsku, był dyrektorem technicznym Zjednoczenia Przemysłu Nieorganicznego, organizował gliwicką filię ówczesnego warszawskiego Instytutu Przemysłu Chemicznego, przekształconą w 1951 r. w Instytut Chemii Nieorganicznej. Od 1953 r. równocześnie wykładał na Politechnice Wrocławskiej, kierując Zakładem Technologii Nieorganicznej – od 1955 r. jako docent, od 1964 r. już jako profesor. Od 1956 r. do emerytury był dyrektorem naczelnym Instytutu Chemii Nieorganicznej.

Doktor h.c. inż. Eugeniusz Kwiatkowski (1888–1974) (fot. 13 i 14) to największa postać Mościc – dyrektor, minister i wicepremier. O jego przedwojennej działalności pisało wielu biografów^{32–34)}. Tu warto zatrzymać się na czymś innym i podkreślić, jak wiele straciliśmy wszyscy, którzy kształciliśmy się po wojnie, że tej postaci zabrakło w ówczesnym szkolnictwie wyższym i przemyśle, że nie mogliśmy się od niego uczyć. Pisarz Paweł Huelle (*nota bene*, wnuk znanych mościckich inżynierów, Karola i Marii Huelle) opisy-



Fot. 13. Dr h.c. Eugeniusz Kwiatkowski

wał³⁵⁾, jak osobiście Cyrankiewicz odwołał ministra Kwiatkowskiego ze stanowiska Delegata Rządu do spraw Wybrzeża, nawet bez podziękowania. Do 1956 r. uniemożliwiono mu jakiekolwiek kontakty z młodzieżą i przemysłem; pisał jedynie książki i publikował. W okresie poprzedzającym „odwilż październikową” sytuacja trochę się poprawiła. Pierwszą „jaskółką” tego było zaproszenie go w 1953 r. przez ówczesnego dyrektora Henryka Gładkiego do odwiedzenia tamowskich Zakładów Azotowych. W 1956 r. dostał propozycję objęcia katedr na Politechnice Gdańskiej i w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Sopocie. Miał już jednak wtedy prawie 70 lat i tych propozycji nie przyjął. Być może również obawiał się, że ponownie zostanie wykorzystany i odrzucony. Oficjalne uznanie dla niego powróciło, co trzeba przyznać, za rządów Edwarda Gierka. W 1972 r. Jerzy Szopa, minister żegluga, nadał mu odznakę Zasłużonego Pracownika Morza, otrzymał też, krótko przed śmiercią, Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski z Gwiazdą i doktorat honorowy Uniwersytetu Gdańskiego. Jego pogrzeb prowadził kardynał Karol Wojtyła.



Fot. 14. Eugeniusz Kwiatkowski, z prawej, i Stanisław Hüpsch, zdjęcie powojenne (Fot. ze zbioru Wojciecha Hüpscha)

Inne wybitne postacie łączące międzywojenną i powojenną historię polskiej chemii

Magister inż. Kazimierz Heller, inżynier mechanik i elektryk, przed wojną pracownik PFZA. Mościce. We wrześniu 1939 r., wywołując z Mościc siatki platynowe, znalazł się we Lwowie i zrezygnował z powrotu na wiadomość, że Niemcy go poszukują. Przypłacił to wywózką, wraz z całą rodziną, na głęboką Syberię³⁶⁾. Po wojnie jeden z pionierów pomiarów i automatyki w przemyśle chemicznym, pracował w Zakładach Azotowych w Tarnowie oraz w ich Biurze Projektów. Ojciec znanego kosmologa ks. prof. Michała Hellera.

Magister inż. Stanisław Hüpsch, wspomniany już wcześniej inżynier budownictwa, z Mościcami związany był od pierwszych ich dni. Uczestniczył w negocjacjach komitetu budowy fabryki o zakup terenu z pełnomocnikami księcia Sanguszków, później Mościce budował, był też posłem na Sejm. Ten legionista, inwalida I Wojny Światowej ze sztywną nogą, przeżył Auschwitz, co dowodziło niezwykle hartu ducha i ciała. Później organizował Gliwickie Biuro Projektów Budownictwa Przemysłowego³⁷⁾ i był jego dyrektorem naczelnym do przejścia na emeryturę w 1960 r. Profesor i kierownik Katedry Budownictwa Przemysłowego Politechniki Śląskiej. Warto podkreślić, że GBPBP było biurem zasłużonym w projektowaniu obiektów przemysłu chemicznego do lat sześćdziesiątych XX w., kiedy zostało wyparte przez warszawskie biuro Prochem, kierowane przez inż. Neftalina, spowinowaconego z Bronisławem Tabanem, ówczesnym wiceministrem przemysłu chemicznego, decydującym o realizacji inwestycji.

Magister inż. Artur Krzetuski, przed wojną pracownik Biura Konstrukcyjnego w Mościcach, więzień Auschwitz nr 1003, po wojnie (podobnie jak inż. K. Heller) był jednym z pionierów pomiarów i automatyki w przemyśle chemicznym (pracujący w gliwickich biurach projektów).

Magister inż. Czesław Lachecki w latach sześćdziesiątych XX w. był częstym gościem w Mościcach jako pracownik Departamentu Inwestycji Ministerstwa Przemysłu Chemicznego, nadzorując realizację wytwórni akrylonitrylu, budowanej w ramach „Tarnowa II” na licencji francuskiej firmy Ugine. Zwracał wtedy uwagę płynną znajomością francuskiego, rzadką i dziś. Dopiero później okazało się, że przed zatrudnieniem w przedwojennych Mościcach zdobywał doświadczenie we francuskim przemyśle azotowym. Był również więźniem Auschwitz.

Magister inż. Witold Łukasiewicz dyplom inżyniera-mechanika uzyskał tuż przed I Wojną Światową, a karierę zawodową zaczynał bezpośrednio po wojnie, pracując w Mościcach w latach 1946–1950³⁸⁾, m.in. jako organizator Biura Konstrukcyjnego. Potem pracował w Gliwicach i w Kędzierzynie (również jako organizator Biura Konstrukcyjno-

-Projektowego, potem przy odbudowie i rozbudowie kombinatu, od 1955 r. jako dyrektor inwestycji). Następnie (w 1960 r.) przeszedł na stanowisko dyrektora inwestycji w Zjednoczeniu Przemysłu Syntezy Chemicznej i zachował je w Zjednoczeniu Przemysłu Azotowego. Znakomity, wybitnie doświadczony inwestor. Przed przejściem na emeryturę był dyrektorem kluczowego Biura Kompletnych Obiektów Chemicznych w Polimeksie-Cekopie, a następnie radcą handlowym w Libii.

Docent dr inż. Witold Mazgaj przed wojną był pracownikiem Laboratorium Badawczego w Mościcach, po wojnie długoletnim dyrektorem tarnowskiego oddziału Instytutu Syntezy Chemicznej, przekształconego później w Instytut Nawozów Sztucznych. Po przeniesieniu Instytutu w 1967 r. do Puław pracował jako nauczyciel akademicki, był współorganizatorem Wydziału Chemicznego Politechniki Krakowskiej, profesorem nadzwyczajnym, kierownikiem zespołu naukowego Instytutu Chemii i Technologii Nieorganicznej Politechniki⁸¹.

Docent mgr inż. Maciej Sarnowski, podobnie jak poprzednik, pracował w Instytucie Nawozów Sztucznych, a potem na Politechnice Krakowskiej; profesor nadzwyczajny, pierwszy dziekan Wydziału Inżynierii i Technologii Chemicznej (1966–1971)⁸⁰.

Docent mgr inż. Jan Cyrus Sobolewski, starszy brat Ludwika, z wykształcenia inżynier elektryk. „zaadaptował się” do przemysłu chemicznego. Szczególnie biegły był w termodynamice i konstrukcji aparatury chemicznej, zwłaszcza do syntezy amoniaku. W styczniu 1945 r. aresztowany przez NKWD i wywieziony do łagru w Donbasie, do Kraju szczęśliwie powrócił po 10 miesiącach. W latach 1950–1965 kierował tarnowskim oddziałem gliwickiego Biura Projektów „Prosynchem”, przekształconym w 1960 r. w Biuro Projektów Z.A. Tarnów w związku z projektowaniem „Tarnowa II”. Dbał o podnoszenie kwalifikacji młodej wówczas (i w znacznym stopniu przypadkowej pod względem wykształcenia) załogi Biura, ucząc m.in. podstaw inżynierii chemicznej oraz języka angielskiego. Po przejściu na emeryturę pozostawał czynny do 89. roku życia, współpracując z Instytutem Nawozów Sztucznych oraz prowadząc działalność dydaktyczną na Politechnice Krakowskiej⁸⁰.

Magister inż. Zbigniew Wojnarski przed wojną zajmował kierownicze stanowiska w Mościcach, od 1940 r. więzień Auschwitz, po wojnie do 1963 r. był dyrektorem technicznym Z.A. Tarnów.

Można wymienić jeszcze wiele osób z międzywojennej mościckiej kadry, które po wojnie odegrały istotną rolę w życiu naukowym i gospodarczym Kraju. Są to: Stanisław Chrzanowski (więzień Auschwitz), Jan Dyduszyński (wykładowca Politechniki Warszawskiej), Stanisław Hempel, Witold Hennel, Stanisław Jasikowski (elektryk, jesz-

cze przed wojną wykładowca Politechniki Lwowskiej, pracujący w Mościcach również po wojnie), Tadeusz Rabek (późniejszy profesor, kierownik Katedry Technologii Tworzyw Sztucznych Politechniki Wrocławskiej), Bolesław Szatański, Tadeusz Śledziński (więzień Auschwitz, po wojnie główny technolog Z.A. Tarnów), Stanisław Wein, Stanisław Żuczkiwicz (pierwszy powojenny dyrektor Zakładów). Ramy niniejszego artykułu, ale także luki biograficzne nie pozwalają zająć się nimi szczegółowo. W okresie okupacji przez Mościce przewinął się (i pozostawił po sobie doskonale wspomnienia, zwłaszcza w związku z tajnym nauczaniem)⁸¹ Arkadiusz Pickara, pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego, aresztowany w akcji o kryptonimie Sonderaktion Krakau, szczęśliwie zwolniony z obozu koncentracyjnego. Zasłużył się też w słynnej akcji rozpoznania części hitlerowskiej rakiety V2. Po wojnie był profesorem fizyki na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu i Uniwersytecie Warszawskim. Członek rzeczywisty PAN, doktor h.c. UAM.

Działalność wydawnicza

Ogromną zasługą najwybitniejszych inżynierów mościckich i bardzo ważnym elementem ich działalności dydaktycznej była działalność wydawnicza. Podręczników

akademickich, które by uzupełniały notatki z wykładów, w początkach lat pięćdziesiątych praktycznie w ogóle nie było, poza rosyjskojęzycznymi, niechętnie używanymi z powodu bariery, którą stanowiła cyrylica. Jeśli chodzi o inżynierię chemiczną i konstrukcję aparatury, to dopiero w 1954 r. ukazało się pierwsze tłumaczenie rosyjskiego podręcznika, nie najwyższego zresztą lotu⁴¹. Władysław Plaskura określił nawet ówczesny stan jako *całkowitą izolację od osiągnięć nauki i postępu technicznego w świecie*⁸³. Nasi autorzy podjęli wówczas trud pisania i wydawania podręczników dorównujących poziomem aktualnemu stanowi światowej wiedzy, wtedy bardzo oczekiwanych, a potem używanych przez dziesiątki lat, zarówno przez studentów, jak i przez inżynierów-praktyków, projektantów, ruchowców i badaczy. Pierwszoplanowym autorem był oczywiście prof. T. Hobler, który wydał swoje fundamentalne dzieła *Ruch ciepła i wymienniki*, a potem *Dyfuzyjny ruch masy i absorberzy*, tłumaczony na kilka języków. Monografie te wyróżniały się oryginalnością, zwięzłością i jasnością wywodu; nowatorskie były analogie w ujęciu ruchu ciepła i masy. Znakomitą pracą zbiorową była dwutomowa monografia *Technologia związków azotowych*.

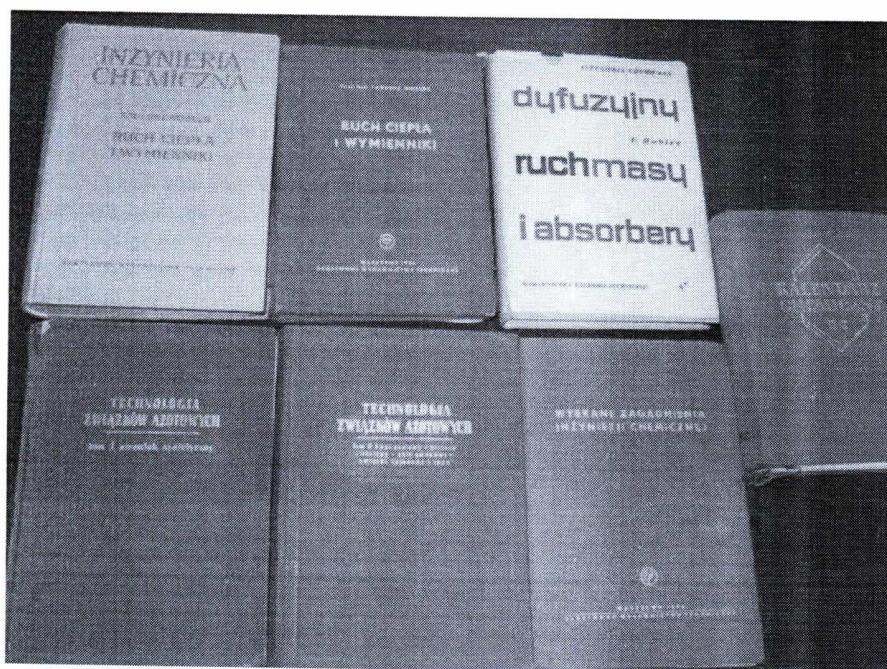
W tabeli zestawione są najważniejsze pozycje z tej grupy publikacji, wydawanych

Tabela. Wybrane monografie autorstwa i współautorstwa byłych inżynierów mościckich

Wydawnictwo, rok wydania	Autor/Autorzy	Tytuł
PWT, 1950	J. Ciborowski, T. Hobler ^a , S. Wein ^a , W. Plaskura ^a , B. Szulislowski, K. Kulawik, L. Sobolewski ^a , K. Laidler ^a , S. Namysłowski, Z. Zieliński, A. Pilec	<i>Chemia i technika, t. 4 Współczesne problemy inżynierii chemicznej</i>
PWT, I wyd. 1953, II wyd. 1959	T. Hobler ^a	<i>Ruch ciepła i wymienniki</i>
PWT, 1953	M. Jaworek ^a , A. Krzetuski ^a , T. Ługowski, W. Plaskura ^a , J. Sobolewski ^a , J. Strzelczyk, B. Szatański ^a , Z. Ziółkowski	<i>Wybrane zagadnienia inżynierii chemicznej</i>
PWT, 1955	E. Błasiak, K. Laidler ^a , S. Pawlikowski ^a , J. Sobolewski ^a , L. Sobolewski ^a	<i>Technologia związków azotowych, t. 1 Amoniak syntetyczny</i>
PWT, 1956	E. Błasiak, W. Bobrownicki ^a , S. Bretsznajder, J. Hawliczek ^a , W. Hennel ^a , M. Kasprzyk, M. Kołodziej, T. Ługowski, W. Mazgaj ^a , S. Pawlikowski ^a , W. Plaskura ^a , T. Stobiecki, S. Wein ^a , S. Żabicki	<i>Technologia związków azotowych, t. 2 Kwas azotowy, azotany i azotyny, sole amonowe, związki cyjanowe i inne</i>
WNT, 1962	T. Hobler ^a	<i>Dyfuzyjny ruch masy i absorberzy^b</i>

^a byli pracownicy P.F.Z.A. Mościce

^b wydania zagraniczne: *Massoperedacha i absorptsya*, Khimiya, Leningrad 1964 r.; *Mass transfer and absorbers*, Pergamon Press/WNT, Oxford-Warszawa 1966 r.; *Absorpcje*, SNTL, Praha 1967 r.



Fot. 15. Biblioteczka podręczników akademickich zestawionych w tabeli

w latach pięćdziesiątych. Jak widać, nazwiska autorów „pochodzenia” mościeckiego na niej dominują. Fotografia 15 przedstawia biblioteczkę podręczników ich współautorstwa (egzemplarze sfatygowane od częstego używania).

Wydział Chemiczny Politechniki Śląskiej jako szkoła chemii przemysłowej i kadr dla Zakładów Azotowych w Tarnowie

Politechnika Śląska, dzięki temu, że wykładowcami zostawali w niej wybitni praktycy osiągający później bardzo wysoki, a niektórzy najwyższy poziom naukowy, była wtedy uczelnią wyjątkową, naprawdę przygotowującą do pracy w przemyśle. Takich informacji i doświadczeń, jakie nam wówczas przekazywali nasi nauczyciele akademicy dzisiaj już prawdopodobnie słuchacz żadnej uczelni technicznej w Polsce nie usłyszy. Przekazywali nie tylko wiedzę, ale i umiejętność, a nie są to wartości tożsame. Był to model, który się kształtował niejako samoczynnie, pod naporem ówczesnych okoliczności i potrzeb. Odpowiadał on jednak temu, co dziś jest częste na uczelniach w krajach bardziej od naszego rozwiniętych, gdzie do prowadzenia wykładów zaprasza się właśnie wybitnych praktyków (ale i naukowcy obejmują stanowiska w przemyśle) i istnieje synergia pomiędzy nauką i praktyką, z wielką korzyścią dla obu. Nie chodzi zresztą tylko o samą przekazywaną wiedzę, ale również o atmosferę, o to, że od początku studiów adepci chemii mieli przed oczami najlepsze wzory ludzi, którzy w przemyśle osiągnę-

li bardzo wiele. Bez względu na to, czy i w jakim stopniu młodzi zdawali sobie z tego sprawę i ten walor doceniali, miało to na nich wpływ i pewnego rodzaju „dobry gen” wszczepiło. Być może dopiero po kilkudziesięciu latach praktyki zawodowej można do takiej refleksji „dojrzeć”. Wербalizuje ją przytoczony na wstępie tytuł odczytu *My wszyscy z nich* My z nich, bo z dobrego nauczyciela coś w uczeniu pozostaje, a to byli nauczyciele bardzo dobrzy. Mieli oni, co podkreślał prof. Iwo Pollo w swym wspomnieniu o prof. S. Pawlikowskim, jeszcze jedną ważną cechę, mianowicie *instynkt społeczny składający do dzielenia się wiedzą*¹⁹⁾.

Dopiero obecnie, po wielu latach, m.in. w wyniku dyskusji⁴²⁾ o poziomie kształcenia na naszych uczelniach daje się zauważyć nowe akcenty. Deklaracja „Okrągłego stołu dla uczelni” z dnia 17 maja 2012 r. z udziałem ministra nauki, zaleca: *Zaangażowanie wybitnych praktyków w proces kształcenia powinno być najwyższą troską uczelni i jej partnerów z otoczenia gospodarczego*. Oby to zalecenie nie pozostało jedynie deklaracją.

Na początku lat pięćdziesiątych XX w. „wektor ruchu osobowego” został odwrócony i skierowany z Gliwic do Tarnowa. Można powiedzieć, że Wydział Chemiczny zaczął poprzez swoich absolwentów niejako spłacać Zakładowi Azotowemu dług za kapitał przedwojennej wiedzy i doświadczenia. W ciągu kilkunastu lat (1951–1968) 50 absolwentów Wydziału Chemicznego przyszło do Tarnowa, w tym 20 osób z dwóch rekordowych roczników dyplomowych 1955/56 i 1956/57⁴³⁾. Początkowo przychodzili oni z tzw. nakazami pracy, stanowiącymi wśród absolwentów nie-

popularną, ale charakterystyczną dla ówczesnych potrzeb formę rekrutacji. Te 50 osób stanowiło potężny „zastrzyk” kadrowy dla rozbudowujących się Zakładów, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę, że w okresie przedwojennym pracowało w nich tylko ponad 60 inżynierów⁴⁴⁾. Wiele z tych osób zapisało się na trwałe w historii Fabryki (jak choćby Stanisław Maciejczyk, wieloletni szef produkcji i dyrektor techniczny, w końcu prezes zarządu i dyrektor generalny) i szerzej – w historii chemii. Znacznie trudniej byłoby policzyć absolwentów innych kierunków: automatyków, inżynierów budowlanych, elektryków, energetyków i mechaników – było ich w sumie zapewne znacznie więcej. Tak jak przed wojną zaciąg inżynierski w Mościcach był głównie ze Lwowa, tak po wojnie pochodził przede wszystkim z Gliwic (choć oczywiście również z Politechnik Warszawskiej, Wrocławskiej, Łódzkiej i w późniejszym okresie Krakowskiej, a także z Uniwersytetu Jagiellońskiego).

Podtrzymywanie „tradycji, która zobowiązuje”

Zacytowany tytuł pochodzi z jubileuszowej publikacji sprzed 10 lat. Była w niej mowa o *tradycji, która zobowiązuje, bo bez niej trudno mówić o nowoczesności*⁴⁵⁾. Podtrzymywanie tradycji polega zapewne i na tym (a może przede wszystkim na tym), aby w każdym pokoleniu, w każdej dekadzie coś nowego, wielkiego do tej bogatej tradycji Zakładów dodawać. Przykładów tak rozumianego podtrzymywania tradycji można w powojennych dziejach Zakładów znaleźć wiele, a najwięcej w latach 1963–1977, kiedy ich dyrektorem technicznym był inż. Zbigniew Szczypiński, choć jeszcze długo po jego odejściu współpracownicy starali się kontynuować jego dzieło, a Zakłady odnosiły z tego korzyści. W tych czasach można było rzeczywiście mieć poczucie, że fachowcy Zakładów i ich techniczne kierownictwo godnie kontynuują wielkie tradycje poprzedników. W jakimś stopniu pomagała ówczesna „dobra pogoda” dla chemii. Oficjalna propaganda głosiła, że chemia ma być *drugim po węglu przemysłem narodowym*.

Tak jak przed wojną tarnowska kadra musiała (i umiała) sobie poradzić w rozruchu bez pomocy niesolidnych dostawców licencji na produkcję granulowanej salety wapniowej oraz grubokryształicznego siarczanu amonu⁴⁶⁾, tak i 35 lat później, niedopracowaną przez zagranicznego licencjodawcę technologię półspalania metanu doprowadziła do stanu pozwalającego nawet na sprzedaż licencji. Odpowiednikiem pionierskiej roli przedwojennego Laboratorium Badawczego była szeroka działalność badawczo-rozwojowa, w tym także budowa i rozwój własnego Laboratorium Badawczego (później Zakładu

Naukowo-Badawczego). Tam rodziły się technologie wytwarzania politetrafluoroetylen (Teflon®) czy krzemu półprzewodnikowego, które następnie zakładowe Biuro Projektów doprowadzało do kształtu instalacji przemysłowych. Powstawały też technologie wytwarzania poliamidu (Tarnamid®), chloropochodnych metanu, oczyszczania kaprolaktanu przez krystalizację, wreszcie – we współpracy z zewnętrznymi placówkami naukowo-badawczymi – technologia cykloheksanonu z benzenu (Cyclopol®) i tworzywa poliacetalowego (Tarnoform®). Prof. Józef Oblój, dyrektor Instytutu Chemii Przemysłowej, wysoko oceniając współpracę Z.A. Tarnów z zapleczem naukowo-badawczym przemysłu, podkreślał, że *chyba żadna przemysłowa instalacja licencyjna w przemyśle chemicznym w ostatnim 10-leciu nie weszła tak sprawnie do ruchu [...] jak polska technologia produkcji cykloheksanonu, a powód upatrywał m.in. w sprawności technicznej Zakładów*⁴⁶⁾. W 1977 r. dyr. Z. Szczypiński ocenił, że *rozwój technologiczny Zakładów Azotowych opiera się w ok. 90% na własnych pracach badawczych*⁴⁷⁾. Jeszcze w jubileuszowym 1987 r. Zakłady było stać na to, aby cały numer *Przemysłu Chemicznego* zapłacić fachowymi artykułami autorstwa tarnowskich specjalistów. Tych osiągnięć nie pomniejsza fakt, że były one w jakimś stopniu wymuszone, w warunkach PRL, pewną autarkią gospodarczą i ograniczeniem kontaktów z zagranicą (w Z.A. Tarnów i tak zresztą relatywnie bardzo małym).

Z kolei wspomniane przez inż. W. Hennela tworzenie specjalistycznej służby ochrony patentowej przez dr. J. Hawliczką również miało swą późniejszą analogię w postaci powołania przez dyr. Z. Szczypińskiego w 1963 r. Działu Wynalazczości i Ochrony Patentowej⁴⁸⁾. Komórka ta, wieloosobowa i dobrze zorganizowana, miała pełne ręce roboty, jako że wówczas ruch wynalazczy był bardzo żywy, a Zakłady w związku z boomem badawczo-rozwojowym zgłaszały do opatentowania wiele rozwiązań⁴⁹⁾. W szczytowym okresie liczba zgłaszanych projektów wynalazczych wynosiła średnio ok. 300 rocznie, a Zakłady do 1987 r. uzyskały ponad 200 tytułów ochronnych. Zdarzyła się również dalej idąca paralela. W pewnym momencie amerykański gigant DuPont, właściciel zastrzeżonej nazwy Teflon®, zarzucił Zakładowi jej naruszenie przez używanie nazwy Tarflen®. Ponieważ zastrzeżone nazwy produktów tarnowskich nosiły przedrostek „tar-”, dyr. Szczypiński polecił, z charakterystycznym dla niego poczuciem humoru, załączyć do odpowiedzi kopię aktu lokacyjnego miasta Tarnowa, wcześniejszego niż rok odkrycia Ameryki przez Kolumba. Poskutkowało.

Dalszą działalnością, wysoko podnoszącą poprzeczkę wymagań, był zainicjowany również przez dyr. Z. Szczypińskiego eks-

port licencji. Nie miał on wprawdzie odpowiednika w przedwojennej historii Fabryki, natomiast bardzo wyraziście wiązał się ze wspomnianą „przepowiednią” K. Laidlera. W ciągu 20 lat (1977–1997) Zakłady zawarły 19 kontraktów licencyjnych (najwięcej w technologii utleniania cykloheksanu), przeważnie we współpracy ze swymi partnerami badawczo-rozwojowymi, zwłaszcza z Instytutem Chemii Przemysłowej^{18, 50, 51)}. Do dziś liczba takich kontraktów zwiększyła się do 26. Był to (i jest) fakt bez precedensu wśród polskich zakładów przemysłowych, nie tylko zresztą chemicznych. Konieczność sprostania międzynarodowej konkurencji, wymaganiom stawianym przez współpracujących renomowanych zachodnioeuropejskich kontraktorów, uczestnictwo w zagranicznych montażach i rozruchach, sprawy językowe, „otarcie” się w świecie, potrzeba głębszego rozeznania sytuacji na rynku światowym, wreszcie nieraz w takich sytuacjach się zdarzające, niepowtarzalne możliwości wglądu w rozwiązania konkurentów – wszystko to stanowiło trudną do przecenienia dźwignię rozwoju zarówno technologii zakładowych, jak i kadry technicznej (niezależnie od znacznych wpływów finansowych dla Fabryki). Dzięki temu również powstała w Zakładach niemała grupa *troubleshooters*, inżynierów sprawnie rozwiązujących problemy techniczne. Zakłady dobrze też motywacyjnie wykorzystywały sprzyjający klimat tworzony przez uchwały Rady Ministrów z lat siedemdziesiątych, zezwalające na dodatkowe wynagradzanie twórców eksportowanych osiągnięć.

Swoje *credo* dyr. Z. Szczypiński wyłożył w artykule opublikowanym w *Przemyśle Chemicznym*⁵²⁾. Streszczając je tytuł *Postęp techniczny naczelnym zadaniem kadry technicznej ...* bynajmniej nie był sloganem. Wypływał on z przemysłowej filozofii, opartej na przesłankach psychospołecznych i odwołującej się do motywacji, do ludzkiej *potrzeby samorealizacji i potrzeby uznania*. Dyrektor realizował zasadę, że stanowiska kierowników wydziałów należy obsadzać technikami, a inżynierów odciażać od spraw administracyjnych i przesunąć do prac badawczo-rozwojowych. Miało to bronić Zakłady przed *technicznym wiatrem starczym*, a kadrę utrzymywać w *stałym niepokoju twórczym i w kondycji technicznej*. I znow – dopiero teraz daje się słyszeć podobne głosy (... *aby inżynier ponownie był traktowany jako twórca*)⁵³⁾.

Niestety, los i pozycja zakładu przemysłowego zależały również od czynników zewnętrznych, stanu gospodarki narodowej, decyzji podejmowanych niekiedy arbitralnie na tzw. wyższym szczeblu oraz od dostępnych środków finansowych. Te czynniki w dużej mierze osłabiały efekty wynikające z wartości tradycji i poziomu technicznego załogi. Już w 1987 r. Jerzy Pyzikowski,

ówczesny dyrektor naczelny, stwierdzał, że *poziom nowoczesności Zakładów, naturalnie z pewnymi wyjątkami, jest stosunkowo niski. Świadczą o tym wskaźniki zużycia surowców i energii [...]*⁵⁴⁾. Z taką mało optymistyczną oceną Zakłady zbliżały się do okresu transformacji ustrojowej. Później bywało jeszcze gorzej: przez jednego z prezesów Zakłady były określane jako „syrenka” i przeciwstawiane młodszemu zakładom (określanym mianem mercedes, a nawet rolls-royce)⁵⁵⁾. Wiek Zakładów, zamiast być powodem do dumy i inspiracji wynikającej właśnie z tradycji (jak np. w BASF, dziś blisko 150-letniej, największej firmie chemicznej świata), traktowano jako obciążenie i swego rodzaju *excuse* wobec trudnej ówczesnej ich sytuacji. Inny przykład nietrafnej, mówiąc ogólnie, opinii – jeszcze 2 2007 r. czołowy działacz związkowy w Zakładach ocenił: *[...] wysoka szkodliwość eksportu myśli technicznej oraz racjonalizacji przynoszących profity wąskiej grupie [...]*.

Zakłady Azotowe w Tarnowie – „dostawca” kadr i rozwiązań technicznych

Kuźnią kadr polskiego przemysłu chemicznego Zakłady Azotowe były nie tylko w okresie międzywojennym, ale i później. Jest oczywiste, że „ludzie rosną”, nabierają wiedzy i doświadczenia, tylko w intensywnym działaniu. Takiego w bogatej przeszłości Zakładów nie brakowało. Odbudowa zrujnowanej Fabryki, ogromna rozbudowa w I połowie lat sześćdziesiątych XX w. („Tarnów II”) otwierająca ówczesnie „okno na świat”, opanowywanie nowych technologii (w tym poprawianie błędów licencjodawców) rozciągające się poza ten okres, wreszcie ogromny boom technologiczny lat siedemdziesiątych (w jakiejś mierze zresztą wynikający z doświadczeń i nawyku polegania na własnych siłach, wyniesionych z okresu „Tarnowa II”) – wszystko to powodowało szybki wzrost kwalifikacji szerokiego kręgu zakładowych specjalistów i tworzenie dużej grupy liderów. Nic dziwnego, że zaczęły po nich sięgać inne, młodsze zakłady, a także jednostki zwierzczone. Ci ludzie szlify zawodowe zdobywali przez lata w Tarnowie i zaznaczyli tam swoją obecność, a poza Tarnowem zajmowali nierzadko bardzo wysokie stanowiska w przemyśle i administracji (funkcje czysto polityczne pomijam).

Już Kędzierzyn podnosili z gruzów Wiktor Grygiel, Zdzisław Łysoń^{A*} i Bronisław Twardzicki. Do Płocka przeszli Kazimierz Nikiel* i Michał Sztandera. Do budowy Puław odeszli Jan Zdebik* (główny ich budowniczy, potem wieloletni dyrektor Departamentu

^A Gwiazdką oznaczeni są absolwenci Politechniki Śląskiej.

Inwestycji MPChem) i Marian Janczarek* (później dyrektor techniczny Instytutu Karbochemii w Wyrach). W fazie rozruchu Z.A. „Puławy” zasilili Jerzy Stankiewicz* jako ich dyrektor techniczny, a potem dyrektor techniczny Instytutu Nawozów Sztucznych. Prawdziwą epopeją współpracy i pomocy Puławom była budowa i uruchomienie tam w latach siedemdziesiątych XX w. wytwórni kaprolaktamu⁵⁶. Z.A. „Tarnów” przekazały nieodpłatnie siostrzanej firmie technologię produkcji cykloheksanonu z benzenu (opracowaną wspólnie w Instytucie Chemii Przemysłowej), zaś zakładowe Biuro Projektów opracowało w tej części projekt wytwórni, a także nadzorowało projektowanie i adaptację dokumentacji licencyjnej pozostałej części. Ten – jak się wtedy mówiło, w żartobliwej analogii do przedsiębiorstwa Pewex – „eksport wewnętrzny”, przetarł drogę rzeczywistemu eksportowi licencji. Zakłady oddały Puławom również fachowców, którzy stali się trzonem załogi nowej wytwórni. Na jej kierownika przeszedł Marek Pochwański (w późniejszym okresie dyrektor techniczny i członek zarządu Z.A. „Puławy”), na jego zastępcę Jerzy Osoba, zaś na kierowników wydziałów Stanisław Traciński i Aleksander Uszyński. Dyrektorem ekonomicznym Z.A. „Puławy” został Jan Rusin, dyrektorem technicznym Technipeksu w Paryżu (spółki Polimeksu i Technipu) Zbigniew Szponarski, a dyrektorem technicznym Z.A. „Kędzierzyn” Adam Gurgul*. Na dyrektora naczelnego Z.A. „Chorzów” został awansowany Stanisław Moskal*, a Zakłady Azotowe we Włocławku zasilili, w fazie budowy wytwórni polichloru winylu, kierownicy mościńskich zakładów produkcyjnych Józef Hop i Andrzej Tarnowski (ten drugi został tam dyrektorem technicznym, a po kilku latach objął stanowisko dyrektora naczelnego Zakładów „Stomil” w Dębicy). Do Biura Projektów „Prosynchem” przeszli małżeństwa Witkowskich* i Młynarczyków. Andrzej Pyzik współtworzył krakowski Petroinform, potem organizował warszawską Chemoautomatykę wraz z zamiejscowymi oddziałami, a następnie nią kierował. Do filii Biura Projektów „Bipronaft” przy powstającej Rafinerii Gdańskiej przeszli Krzysztof Ząbrow* (organizator i szef) oraz Zdzisław Raczykowski, do Petroinformu Jerzy Matysiak, do brytyjsko-polskiej firmy Polibur (spółki Polimeksu i Burmah Oil) w Manchesterze – Andrzej Dukiet. Piszący te słowa* został w 1967 r. powołany na generalnego projektanta branży półproduktów dla włókien syntetycznych w skali Zjednoczenia Przemysłu Azotowego, a w 2001 r. mianowany przez Prezesa Rady Ministrów członkiem Zespołu Chemii, Technologii Chemicznej oraz Inżynierii Procesowej i Ochrony Środowiska Komitetu Badań Naukowych. Do pracy w Zjednoczeniu przeszedł Jan Orlowski,

do Instytutu Chemii Nieorganicznej Jerzy Gawłowski, do Zjednoczenia Pollena (na dyrektora ds. rozwoju) Zdzisław Wilk*, do Zjednoczenia Mera – Włodzimierz Ryzek, do Zjednoczenia Przemysłu Azotowego – Stefan Jucha (który potem, w latach 1970–1972, był dyrektorem naczelnym Z.A. „Puławy”). Z Zakładów wywodzili się też późniejsi członkowie rządu: Jan Knapik, dyrektor Petroinformu, potem dyrektor ekonomiczny ZPA, wreszcie minister przemysłu chemicznego i lekkiego w latach 1981–82, oraz Stanisław Gębala – minister pracy, płac i spraw socjalnych w latach 1984–1987. W tych ostatnich przypadkach kariery miały kontekst mocno polityczny, jak to w PRL, ale trudno ich nie odnotować. W okresie po transformacji ustrojowej Janusz Wiśniewski został prezesem i dyrektorem generalnym Z.A. „Kędzierzyn” SA, potem członkiem i prezesem zarządu PKN „Orlen”, dziś jest wiceprezesem Krajowej Izby Gospodarczej; Zbigniew Tumilowicz* był przewodniczącym Rady Nadzorczej Z.A. „Kędzierzyn” SA; Konstanty Makal był jednym z dyrektorów w PKN „Orlen”; Józef Rojek był, a Ryszard Ścigała jest prezydentem m. Tarnowa. Nie było już jednak, przynajmniej od lat siedemdziesiątych, „ruchu kadrowego” z Zakładów Azotowych do szkolnictwa wyższego.

Zestawienie to nie oznacza umniejszania wkładu w rozwój chemii innych, młodszych zakładów. Również sam Tarnów w okresie budowy wytwórni polichloru winylu korzystał z pomocy technologicznej i kadrowej Z.Ch. „Oświęcim”. Przyszli wtedy do Biura Projektów Z.A. „Tarnów” Zbigniew Bogusławski*, Stanisław Burian i Marek Żyliński*. Z.A. „Kędzierzyn” natomiast zasiłowały kadrowo nowo powstałą fabrykę puławską, a potem odtworzony w Puławach Instytut Nawozów Sztucznych. Zjawiskiem osobnym, bo wynikającym z mianowania dyrektora „Oświęcimia” Jerzego Olszewskiego* w 1964 r. organizatorem i dyrektorem Zjednoczenia Przemysłu Azotowego, było przechodzenie oświęcimskich specjalistów na różne wysokie stanowiska zarówno w Zjednoczeniu, jak i w podległych Zakładach. Było to ponad 30 osób⁵⁷, nazywanych wtedy z pewnym przekąsem *olszewikami*. Sam Jerzy Olszewski na jednej z narad w Tarnowie z właściwą mu autoironią cytował napis, który pojawił się na murze Zakładów w Błachowni Śląskiej – *Nigdy więcej Oświęcimia!* (przypis dla młodych czytelników – oryginalnie było to „antywojenne” hasło ówczesnej propagandy). Być może ktoś inny te interesujące epizody, dotyczące „bratnich” Zakładów, wyczerpująco opíše.

Zakończenie

W długich dziejach Zakładów Azotowych w Tarnowie-Mościicach zmieniały się,

niekiedy dramatycznie, uwarunkowania zewnętrzne, mające istotny – czasem nawet decydujący – wpływ na to, co działo się w samych Zakładach. Taką zmianą było również przejście na gospodarkę rynkową po 1989 r., ze wszystkimi tego atrybutami. Jednak historia, *magistra vitae*, powinna dostarczyć materiału do refleksji o ważnych dla zakładów przemysłowych sprawach, zarówno zależnych, jak i niezależnych od czynników zewnętrznych.

Wystrzegając się popadania w malkontentstwo, trudno zarazem ustrzec się wrażenia, że tacy ludzie, jak ci z przedwojennej kadry, kształtowani w czasie zaborów i walk o wolną Polskę, już od dawna u nas się nie pojawiają, jakby ulepiani byli z innej gliny (fot. 16). Być może takie postacie ujawniają się w momentach przełomowych – jak pisał Gałęziński, *gdy wieje wiatr historii, ludziom jak pięknym ptakom rosną skrzydła* ... Być może jeszcze za mało minęło pokoleń, aby zatrzeć skutki eksterminacji inteligencji w czasie wojny i w czasach stalinowskich.



Fot. 16. Załoga pociągu pancernego „Śmiały” w czasie wojny 1920 r.; drugi z prawej por. Karol Huelle (Foto: ze zbioru Pawła Huelle)

„Klasyk”, słusznie już *démodé*, od którego pochodzi slogan *kadry decydują o wszystkim*, w tym akurat przypadku miał rację. O pozieży zakładu przemysłowego w każdych warunkach decyduje nie tylko *hardware* – stan techniczny instalacji, ale również, wprost i w dużej mierze *software* – wykształcenie, doświadczenie i zaangażowanie załogi. W tym, trudno przecenić kapitał nie tylko samej wiedzy, ale i szeroko rozumianej profesjonalnej formacji, którą przyszła kadra techniczna wynosi z uczelni. Dlatego postulat „sprzężenia zwrotnego” pomiędzy przemysłem a nauką i szkolnictwem wyższym⁵⁸, potwierdzony dekadami historii Zakładów, zachowuje swoje znaczenie i pełną aktualność.

Otrzymano: 17-02-2012

LITERATURA

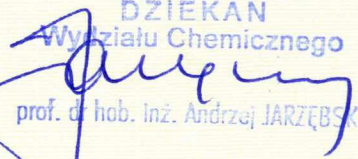
1. T. Hobler, *Przem. Chem.* 1945, nr 1, 10.
2. *Żywa obecność*, wywiad z prof. Andrzejem Karbownikiem, rektorem Politechniki Śląskiej; *Gliwice – tak daleko stąd, tak blisko*, dodatek specjalny *Tygodnika Powszechnego*, 5 czerwca 2011 r.
3. W. Plaskura, *Przem. Chem.* 1977, **56**, nr 8, 398.
4. S. Opałko, *Przem. Chem.* 1977, **56**, nr 8, 391.
5. E. Grzywa, *Przem. Chem.* 1987, **66**, nr 7, 317.
6. J. Zabłocki, *Prof. dr inż. Tadeusz Hobler (1899–1975) – Życie i zarys działalności naukowej i dydaktycznej*, Wyd. Politechniki Śląskiej, Gliwice 1999 r.
7. A. Burghardt, *Prof. dr inż. Tadeusz Hobler 1899–1975*, wyd. Instytutu Inżynierii Chem. PAN, Gliwice 2008 r.
8. M. Palica, *Gliwicka szkoła inżynierii chemicznej – wspomnienie osobiste*, Gliwice 2008 r.
9. W. Plaskura, *Przem. Chem.* 1975, **54**, nr 8, 468.
10. A. Chomiakow, M. Ługowska, I. Pollo, J. Szarawara, *Przem. Chem.* 1981, **60**, nr 11/12, 566.
11. *Fragment niepublikowanych wspomnień prof. dr. hab. inż. Stefana Pawlikowskiego z uruchamiania P.F.Z.A. w Mościcach (1978 r.) – dzięki uprzejmości rodziny*.
12. S. Pawlikowski, *Przem. Chem.* 1975, **54**, nr 8, 425.
13. Anonim, *Przem. Chem.* 1963, **42**, nr 3, 184.
14. J. Szarawara, I. Pollo, *Chemik* 2005, nr 7/8, 441.
15. B. Rumiński, *Przem. Chem.* 1945, nr 1, 3.
16. I. Pollo, *Przem. Chem.* 1975, **54**, nr 4, 247.
17. S. Pawlikowski, *Przem. Chem.* 1958, **37**, nr 4, 208.
18. T. Białas, Z. Szymanowski, *Mościce, kolebka polskiej chemii, ostoja patriotyzmu*, Tarnów 2002 r.
19. *Zeszyty Tarnowskie – Tarnów i Ziemia Tarnowska*, Tarnów 1972 r., 84.
20. A. Molenda, *Władysław Plaskura (1905–1987)*, Wyd. Towarzystwo Opieki nad Oświeczeniem – Oddział Wojewódzki Katowice, Katowice 1995 r.
21. Anonim, *Chemik. Nauka-technika-rynek* 1970, **23**, nr 4, 115.
22. A. Zimowski, *Historia polskiego przemysłu wielkiej syntezy chemicznej*, Wyd. SITPChem, 1997 r.
23. M. Ihnatowicz, W. Kisielow, *Chemik* 2011, **64**, nr 10, 1107.
24. L. Sobolewski, *Życiorys*, 1980 r. (dzięki uprzejmości rodziny).
25. T. Hobler, *Opinia w sprawie wniosku o nadanie doc. inż. Ludwikowi Sobolewskiemu tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego (dzięki uprzejmości rodziny)*.
26. M. Ihnatowicz, W. Kisielow, *Przem. Chem.* 1993, **72**, nr 11, 472.
27. K. Zięborak, *Przem. Chem.* 1999, **78**, nr 3, 107.
28. J. Oblój, *Przem. Chem.* 1969, **48**, nr 4, 235.
29. H. Nawrot, *Chemik* 2007, **60**, nr 11, 551.
30. Z. Rokossowski, W. Plaskura, *Chemik* 1969, **22**, nr 7/8, 291.
31. W. Hennel, *Przem. Chem.* 1973, **52**, nr 4, 264.
32. Marian M. Drozdowski, *Eugeniusz Kwiatkowski: człowiek i dzieło*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1989 r.
33. S. Pawlikowski, *Przem. Chem.* 1975, **54**, nr 3, 190.
34. J. Szarawara, *Chemik* 2006, **59**, nr 10, 485.
35. P. Huelle, *Gazeta Wyborcza*, 9–10 sierpnia 2008 r., 29.
36. Maria Mierzyńska, *Nie pytajcie dlaczego*, Wyd. Biblos, Tarnów 1999 r.
37. Anonim, *40 lat Gliwickiego Biura Projektów Budownictwa Przemysłowego*, Gliwice 1988 r.
38. Anonim, *Dziennik Polski*, 29 kwietnia 1975 r.
39. www.chemia.pk.edu.pl/wiitch
40. Andrzej Cyrus Sobolewski, *Historia rodziny Sobolewskich*, prezentacja w Tow. Przyjaciół Mościc, 2005 r.
41. A.G. Kasatkin, *Podstawowe procesy i aparaty w technologii chemicznej*, PWT Warszawa 1954 r.
42. Anonim, *Gazeta Wyborcza*, 23 kwietnia, 25 kwietnia, 18 maja, 19–20 maja, 24 maja 2012 r.
43. Anonim, *Wydział Chemiczny Politechniki Śląskiej – 50 lat istnienia*, Gliwice 2001 r.
44. R. Scigala, *Przem. Chem.* 2002, **81**, nr 9, 555.
45. P. Krzyżanek, *Przem. Chem.* 1971, **50**, nr 7, 427.
46. J. Oblój, *Przem. Chem.* 1977, **56**, nr 8, 405.
47. Z. Szczypiński, *Przem. Chem.* 1977, **56**, nr 8, 394.
48. T. Białas, Z. Szymanowski, *Mościce [...] Dal-sze dzieje*, Tarnów 2002 r.
49. L. Ruta, *Przem. Chem.* 1987, **66**, nr 7, 354.
50. A. Krzysztoforski, B. Łonak, *Przem. Chem.* 1987, **66**, nr 7, 326.
51. J. Wiśniewski, A. Krzysztoforski, *Przem. Chem.* 1998, **77**, nr 2, 66.
52. Z. Szczypiński, *Przem. Chem.* 1977, **56**, nr 8, 401.
53. Z przemówienia otwierającego dyskusję w ramach panelu „Rynek pracy inżynierów” na Europejskim Kongresie Gospodarczym 2012 (wnp.pl), Portal Gospodarczy, 16.5.2012 r.)
54. J. Pyżikowski, *Przem. Chem.* 1987, **66**, nr 7, 318.
55. Anonim, *Dziennik Polski* 4 grudnia 2001 r.
56. Anonim, *Przem. Chem.* 2002, **81**, nr 9, 557.
57. J. Kopytowski, *Przem. Chem.* 2003, **82**, nr 2, 107.
58. A. Krzysztoforski, *Przem. Chem.* 2003, **82**, nr 4, 259.

ZAPROSZENIE

Uprzejmie zapraszam na uroczystość Inauguracji Roku Akademickiego 2012/2013, która odbędzie się w piątek 28.09.2012 r. o godz. 10⁰⁰ na Wydziale Chemicznym Politechniki Śląskiej w Sali nr 1, ul. M. Strzody 9 w Gliwicach.

Program Inauguracji

- Hymn
- Otwarcie
- Immatrykulacja studentów
- Ślubowanie
- Wręczenie indeksów
- Wręczenie nagród
- Wykład Inauguracyjny: dr hab. inż. Anna Chrobok, prof. Pol. Śl.
pt. „Wolne rodniki i antyoksydanty – walka na śmierć i życie”
- Zakończenie
- Gaudeamus Igitur

DZIEKAN
Wydziału Chemicznego

prof. dr hab. inż. Andrzej JARZĘBSKI